OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Środa 23 Marca 1932 | Nr. 83

Zmiany w rządzie
Na miejsce 3 ministrów weszło dwóch nowych

Jak donosiliśmy w części nakładu, zapowiadane zmiany w rządzie zostały dokonane.

Z rządu ustąpili trzej ministrowie: Rolnictwa — L. Janta-Połczyński, Reform Rolnych — L. Kozłowski i Robót Publ. — gen. M. Norwid - Neugebauer. P. Prezydent na wniosek prezesa Rady Ministrów mianował: inż. Seweryna Ludkiewicza ministrem Rolnictwa i ministrem Reform Rolnych inż. Alfonsa Kühna ministrem Robót Publicznych (z zachowaniem teki ministra komunikacji) i prof. Władysława Zawadzkiego ministrem bez teki, p. min. Zawadzki zajmie się specjalnie sprawami gospodarczemi.

Min. Seweryn Ludkiewicz

Urodził się w r. 1882 na Litwie w Poniewieżu Studjował na Politechnice we Lwowie i Uniwersytecie w Krakowie. W r. 1908 złożył egzamin nauczycielski. Od r. 1912 pracował w „Tygodniku Rolniczym" w Wilnie, a podczas wojny światowej został dyrektorem „Towarzystwa rolników, poszkodowanych wskutek działań wojennych" Po przewrocie w Rosji zajął się sprawami rewakuacji uchodźców. W r. 1919 został uwięziony i wymienił go Rząd Polski w r. 1920. Po powrocie do kraju pracował w „Straży Kresowej", następnie jako prezes Gł. Urz. Ziemskiego, ostatnio jako prezes Rady Nadzorczej Banku Rolnego i od lipca 1928 jako prezes Państw. Banku Rolnego.

Minister profesor Władysław Zawadzki

Urodził się w r. 1885 w Wilnie. Studjował na uniwersytetach w Moskwie, Lipsku, Krakowie i Paryżu, gdzie w r. 1909 uzyskał dyplom Szkoły Nauk Politycznych i w dalszym ciągu studjował ekonomję i skarbowość. W r. 1918 był członkiem Rady Stanu organizował Komitet Obrony Kresów. Od r. 1919 wykłada na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Od r. 1928 wykładał w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie. W r. 1929 został dyrektorem Izby Przemysłowo - Handlowej, w r. ub. wiceministrem Skarbu. Prof. wydał szereg prac naukowych.

Dalsze zmiany

W najbliższym czasie spodziewane są rozporządzenia o zniesieniu ministerstw Reform Rolnych i Robót Publicznych. Agendy Ministerstwa Reform Rolnych przejmie całkowicie Ministerstwo Rolnictwa, natomiast agendy Ministerstwa Robót Publicznych przejdą do Ministerstwa Komunikacji i Spraw Wewnętrznych. Do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zostanie przyłączony departament elektryczny.

Dalsze zmiany w łonie rządu mają nastąpić w miarę opracowania planów reorganizacji administracji publicznej. W pierwszym rzędzie chodzi o zniesienie Ministerstwa Poczt i Telegrafów oraz Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, oraz o stworzenie nowego resortu, który przyjąłby pewne agendy zlikwidowanych ministerstw.

Do zakresu działania min. Zawadzkiego będą należały wyłącznie sprawy gospodarcze. W związku z przejściem min. Zawadzkiego w charakterze wicepremiera do Prezydjum Rady Ministrów, podsekretarz stanu w Prezydjum p. Stamirowski przechodzi na identyczne stanowisko do Ministerstwa Pracy.

Hitler dostał spazmów
Przyjaciele polityczni zarzucili mu bowiem brak rozsądku i żądają wyliczenia się z 3 miljonów marek

Niemiecka prasa socjalistyczna podaje sensacyjne wiadomości o nastrojach wśród hitlerowców i o Hitlerze. Według tych wiadomości organizacja hitlerowska jest ogromnie zadłużona (do 20 miljonów marek) przyczem na propagandę kandydatury Hitlera na prezydenta wydano 7 miljonów.

W Domu Brunatnym w Monachjum, głównej siedzibie hitlerowców, na nadzwyczajnej konferencji Hitler dostał spazmów, wreszcie wpadł w szał wściekłości, chcąc bić tych, którzy mu stawiali zarzuty. Wyrzucano Hitlerowi przedewszystkiem nierozważny wywiad prasowy, w którym Hitler „zrezygnował" z rewizji Traktatu Wersalskiego i sprawy odszkodowań (plan Younga); następnie wytknięto Hitlerowi niemądre przemowy.

Najbardziej wyprowadziły Hitlera z równowagi sprawy finansowe, gdyż ma się on wyliczyć z kilku miljonów marek, z których 3 miljony podobno Hitler ulokował w szwajcarskich bankach.

Groźny strajk górników w Ameryce
Władze spodziewają się krwawych wystąpień

LONDYN. (A.T.E.) W stanach Pensylwanja i Ohio wybuchły strajki górników, które objęły kilkadziesiąt tysięcy robotników. Powodem strajku jest z jednej strony żądanie podwyżki płac a z drugiej nieporozumienia w łonie związków zawodowych. Górnicy domagają się ustąpienia prezydjum związku zawodowego. Policja znajduje się w ostrem pogotowiu, a gubernator stanu Ohio zagroził ogłoszeniem stanu wojennego, jeżeli rozpoczną się rozruchy.

Zamach bombowy na premjera Egiptu
jako demonstracja w czasie procesu 17 zamachowców

LONDYN (ATE). — Na jednej z ulic Kairu eksplodowała bomba na krótko przed przejazdem premjera egipskiego Sidki Paszy. Bomba nie wyrządziła żadnych szkód. Premjer Sidki Pasza miał wracać ulicą, gdzie rzucono bombę, z bankietu, który urządzony został w pałacu Zafaran. Przypuszczają, że wybuch bombowy jest demonstracją polityczną, tem bardziej, że w ubiegłą sobotę rozpoczął się w Kairze proces przeciwko 17 osobom, oskarżonym o zamachy bombowe.

Trzy potworne zbrodniarki
oczekują na wyrok śmierci w sądzie greckim

Stolica Grecji, Ateny, przeżywa sensacyjny proces. Przed sądem stanęły trzy kobiety, oskarżone o potworny mord niejakiego Afanasopulosa. Mordu dokonał 17-letni kuzyn żony Afanasopulosa, Moshios, za namową żony zabitego, która była jego kochanką. Po dokonaniu mordu Mohios dostał obłędu, żona zaś zabitego, jej matka i służąca poćwiartowały trupa nożem kuchennym, zaszyły szczątki w płótno i wrzuciły do rzeki Ilissos.

Gmach sądu otaczają tłumy wzburzonej publiczności. Oczekiwany jest wyrok, skazujący trzy zbrodniarki na karę śmierci.

Jeszcze jedna banda terorystów
Jej członkowie pod grożą rewolwerów zmuszali sprzedawców do przyjmowania fałszywych banknotów

Energiczna akcja władz bezpieczeństwa, mająca na celu oczyszczenie stolicy z szumowin, doprowadziła w dniu wczorajszym do zlikwidowania terorystycznej bandy, wprowadzającej w obieg fałszywe banknoty 20-złotowe

Przeprowadzone dochodzenie ujawniło wręcz rewelacyjne szczegóły. Przed pewnym czasem na terenie Pl. Kazimierza Wielkiego, właściciele kawiarń i pomniejszych knajp, byli zaskoczeni, że w szczupłych ich kasach poczęły gromadzić się fałszywe 20-złotowe banknoty.

Jak się okazuje, regularnie co kilka dni, do jednej z kawiarń, przychodziło paru drabów, którzy podpiwszy sobie dokumentnie, wszczynali awantury i tłukli szklanki, talerze i t. d. Właściciel kawiarni truchlał ze strachu, ale w tym momencie jeden z drabów nonszalanckim ruchem dobywał banknot 20-złotowy i podając go właścicielowi, oświadczał: „Proszę obliczyć swe straty i dać mi resztę" Uradowany właściciel dawał resztę, ale gdy tylko drabi opuszczali zakład, stwierdził z przerażeniem, że banknot jest fałszywy.

W innych wypadkach, gdy właściciele odrazu stwierdzali, że banknoty są fałszywe, drabi dobywali rewolwerów i pod groźbą pozbawienia życia zmuszali do przyjmowania falsyfikatów, a wydawanie prawdziwych.

Banda grasowała w ciągu dłuższego czasu i dopiero po żmudnym dochodzeniu udało się ją unieszkodliwić. Nazwiska terorystów brzmią: Roman Ślusarczyk (Pańska 94), Feliks Libczyński (Grzybowska 32), Jakób Opoczyński (Miedziana 13), Antoni Gardzielewski (Łucka 34), Stanisław Sobociński (Krochmalna 90), Józef Guminiak („Cyrk") i Władysława Zosieńko. Zosieńko była kochanką Gardzielewskiego i wespół z nim mieszkała. Wspomniany wyżej Opoczyński jest właścicielem knajpy na Pl. Kazimierza Wielkiego. W kawiarni tej teroryści zbierali się i układali swe bandyckie plany.

5 ofiar „trucizny gazowej" w Poznaniu

POZNAŃ (PAT.) Onegdaj ulegli zatruciu gazem świetlnym 8-letnia staruszka, matka posterunkowego policji państwowej Kowandy, wraz z jego czworgiem dzieci. Gdy po całodziennej służbie posterunkowy wrócił do domu, zastał już zwłoki swej matki, a dzieci w stanie bardzo groźnym zabrano do szpitala, gdzie jedno z nich zmarło.

SKRÓTY

Policja amerykańska przypuszcza, że synka Lindberga porwał jeden z członków bandy Al Capone'a.

—:o:—

Sprawa studenta Halsmana, skazanego przed dwoma laty w Insbrucku za ojcobójstwo nie została zakończona Ostrze zarzutów zwraca się przeciw bezrobotnemu Schneidrowi który dał alibi, jak się obecnie okazuje fałszywe.

—:o:—

W Turynie we Włoszech wyskoczył z szyn wagon tramwajowy, zabijając jedną osobę, 3 osoby raniąc ciężko i 2 lekko.

—:o:—

Opinja żydowska w Palestynie jest poruszona szeregiem skrytobójczych mordów, dokonanych w okolicach Haify. W związku z ostatniem morderstwem obywatela polskiego Szmula Gustermana konsul polski interwenjował u gubernatora Haify.

—:o:—

W południowej Bawarji lawina zasypała 4 narciarzy. Trzech z nich dobyto żywych jeden zmarł.

Straszny wypadek lotniczy w Ameryce

NOWY YORK. (PAT.) W wypadku samolotowym w okolicy Yuciapa w Kalifornji, zginęło 6 osób a mianowicie, czterech pasażerów i dwóch pilotów. Jeden pasażer został poza tem ciężko ranny. Samolot uległ wypadkowi skutkiem mgły, a po upadku na ziemię zapalił się.

Spłonęła kopalnia „Mina" w Borysławiu

BORYSŁAW. (PAT.) Wczoraj około godz. 21 wybuchł pożar na kopalni nafty „Mina", należącej do Towarzystwa „Limanowa" w Borysławiu. Pożar zniszczył doszczętnie wieżę wiertniczą i halę maszyn. Przyczyna pożaru nieustalona.

Masowe wymówienia w sądownictwie

Z polecenia ministra Sprawiedliwości, poszczególne sądy oraz inne instytucje tego resortu zawiadomiły swych niższych funkcjonarjuszów, że jeśli nie podpiszą deklaracji w przeciągu 3 dni w sprawie nowej umowy służbowej (kontraktu), zostaną z dn. 1 kwietnia r. b. zwolnieni ze służby. Dotyczy to w pierwszym rzędzie tych pracowników, którzy zatrudnieni są od długich lat w sądownictwie. Ilość wypowiedzianych etatów przekracza 1100 osób.

TABELA LOTERJI

Wczoraj w dziesiątym dniu ciągnienia, 5-ej klasy 24-ej polskiej loterji państwowej wylosowano następujące wygrane:

20.000 zł. na Nr. 2811.

po 3.000 zł. na N-ry: 51953 61452 94300 95735 145886 156782

po 2.000 zł. na N-ry 66702 15004 36723 38546 45501 47518 74036 95499 100747 144222 146053 148097 156177.

po 1.000 zł. na N-ry 2585 3576 7939 8818 8972 19607 20959 28505 34430 37221 42538 42487 43465 55425 62809 66177 67402 76369 93856 99121 99369 1011181 105806 106762 118407 120806 126944 141328 142487 144791 152482 153322.

GIEŁDA

Tendencja niejednolita. Obroty średnie. Dolar — 8.90, rubel złoty 4.82.

Matka-trucicielka

Uśmierciła już drugie nieślubne dziecko

Na schodach domu przy ulicy Wolskiej 88, znaleziono nawpół żywe porzucone niemowlę. Dziecko owinięte było w liche szmatki i słabo kwiliło. Dobrzy ludzie odnieśli podrzutka do zakładu wychowawczego, gdzie został ochrzczony. Nadano mu odrazu imię Jana Kantego Olisławskiego, wcielając w ten sposób do społeczeństwa.

Noworodek nie rokował jednak nadziei utrzymania przy życiu. Na podniebieniu maleństwa wykryto szarawy nalot. Dziecko nie mogło przyjmować pokarmów i po czterech dniach zmarło. Lekarze orzekli, że było otrute.

Policja rozpoczęła poszukiwania matki podrzutka. Lokatorzy domu po pieluszkach dziecka poznali, że jest to synek Zofji Chojnackiej. Odszukano ją.

Przyznała się, że z nędzy pozostawiła dziecko na schodach, czuwała jednak wpobliżu i obserwowała, jaki będzie dalszy los dziecka. Trucizny żadnej mu nie dawała, a tylko nagotowała odwaru z łupiny makówki, jako środek nasenny. Stojąc we wnęce domu, nie rozstawała się z niemowlęciem i wyklucza, żeby ktoś obcy dawał mu jakieś pokarmy.

Przed dziewięciu laty Chojnacka była skazana na trzy miesiące więzienia za utopienie nieślubnego dziecka w kloace, w 13 dni po urodzeniu.

Na rozprawie lekarze orzekli, że dziecko zostało otrute prawdopodobnie ługiem. Wyrodną dzieciobójczynię skazał sąd za otrucie nieślubnego synka na dwa lata więzienia.

Maszynista

Stalowe szyny snują się po ziemi...
Kolorowemi
światłami migocą sygnały;
cały
splot drutów i linek stalowych;
od zwrotnicowych
latarń aż się w oczach troi...
Tu, tam stoi
wagon, pociąg — na bocznicy;
biegają szczepiacze, dróżnicy.
— Semafor idzie do góry.
Pociąg odpływa... W chmury
wznoszą się dymy... Cały pociąg w
parze...
Ręka maszynisty na legarze
spoczywa.
Moloch — piec żąda wciąż paliwa...
— Czeka jego szlak daleki,
a na drodze góry, rzeki
poprzez które szlak się wije!
— To są żywioły, w których
maszynista żyje.

Servus.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego

Straszna tajemnica młodej dziewczyny

— Zechce nam pan teraz powiedzieć, panie Russel, ile służby pan posiada i czy niema pan na nikogo podejrzenia.

— W skład służby wchodzą dwie pokojówki, kucharka, lokaj i młodszy lokaj. Co się tyczy starszego lokaja, kucharki i jednej z pokojówek, to służą oni u mnie przeszło piętnaście lat i za uczciwość ich ręczę, jak za samego siebie. Pozostałaby zatem jedna z pokojówek oraz lokaj, ale żaden z nich nie miał dostępu do mojej sypialni.

— A jednak z opowiadania pańskiego wynika, że kradzieże popełnić mógł tylko ktoś z domowników — odezwał się inspektor.

— Tak jest. Co do tego nie mogę mieć żadnych wątpliwości.

— A z ilu osób składa się pańska rodzina, panie Russel? — zapytałem

Zapytany żachnął się.

— Nie przypuszcza pan chyba, że ktoś z mojej rodziny popełnia te kradzieże?

— Ja specjalnie nikogo nie podejrzewam, panie Russel, mimo to muszę podejrzewać wszystkich. Faktem jest, że kradzieże dokonywane są przez kogoś z domowników. Za pokojówkę i jednego z lokajów pan ręczy, pozostała służba nie ma wstępu do sypialni. Pozostaje zatem jedno, że musiał się pan omylić i pieniądze te nie znajdowały się w kasie.

— To zupełnie wykluczone! Wczoraj rano otrzymałem w jednym z banków dwa tysiące czterysta funtów. Z pieniędzy tych sto funtów zatrzymałem przy sobie, pozostałe zaś pieniądze włożyłem własnoręcznie do kasy. Pamiętam nawet dokładnie, z jakich banknotów składała się ta suma. Trzydzieści banknotów po sto funtów, dziesięć po pięćdziesiąt, pozostałe zaś w odcinkach dziesięcio i dwudziesto funtowych. Prócz tego miałem jeszcze w kasie kilkanaście funtów w złocie, które zostały nienaruszone, natomiast zginęło osiem banknotów po 100 funtów i jeden pięćdziesięcio funtowy. Co się tyczy zapytania pańskiego o skład mojej rodziny — dodał z zjadliwym uśmiechem, — to prócz mnie i mojej żony w domu znajduje się tylko syn mój, student uniwersytetu, oraz moja córka, która przed rokiem ukończyła pensję. Była również i moja zamężna córka mieszkająca stale w Southsea, która, jak już na wstępie zaznaczyłyłem, bawi u nas w gościnie.

— Zechce pan złożyć o wszystkiem pisemne zameldowanie i podać swój adres, a dziś jeszcze pan Bachrach będzie u pana celem wszczęcia dochodzenia — odezwał się inspektor Bartels, powstając z krzesła.

Zauważyłem na twarzy poszkodowanego pewną niechęć do mojej osoby. Widocznie uraziło go pytanie o członków rodziny, lecz udawałem, że tego nie spostrzegam.

Po złożeniu zameldowania, Russel opuścił nasze biuro; pozostałem sam z inspektorem.

— Weźmie pan sobie jednego z kolegów do pomocy, panie Bachrach i dziś po południu pojedzie pan do jego domu. Jest on wprawdzie zniechęcony do pana, co zapewne nie uszło pańskiej uwadze, ale nie przykładaj pan do tego znaczenia i staraj się tylko wyświetlić sprawę i ująć sprawcę.

— Rozkaz, panie inspektorze — odrzekłem, szykując się do wyjścia.

Około godziny czwartej wraz z jednym z kolegów byłem już na miejscu kradzieży.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

PRZYWILEJE.



Niby jest równość i demokracja. Niby niema arystokracji i ludzi uprzywilejowanych.

Kto chce niech wierzy, a ja mówię, że bujda.

Właśnie, że są nadal ludzie z przywilejami, których się inaczej niż nas biedny naród, traktuje.

Niech się na ten przykład dwóch proletarjuszy w knajpie na Woli po gębach spierze, to żadna gazeta o tem nie piśnie i nikt się prócz pogotowia nie dowie.

A niech jaki pan, co jego tata był hrabią, trzepnie delikatnie w pysk pana, którego pradziadek na królewskim dworze klamki czyścił, to zaraz wszyscy wiedzą.

To to jest równość?

Kiedym niedawno był z wizytą w więzieniu mokotowskiem skarżył mi się ze łzami w oczach jeden zbrodniarz, który za 20 zł. dwie osoby zamordował:

— Granda i nic więcej z temi gazetami. Jak jakiś Szwed, co zapałkami handlował, samobójstwo popełnił, to o nim na pierwszej stronicy pisali, a mnie choć nie żaden cudzoziemiec jestem, tylko rodak i nie sam siebie, tylko dwie żywe osoby zakatrupiłem, dopiero na czwartą stronicę wsadzili! A wiesz pan dlaczego? Bo on na swoim interesie 50 miljonów zrobił, a ja biedny tylko 20 złotych...

No i gdzie tu równość?

Ale nietylko w gazetach. Na ulicy to samo.

Naprzykład taki policjant. Stanie na środku ulicy, pałką macha, samochody zatrzymuje i nic.

A niech który z nas spróbuje, to mu szoferzy na kwaśne jabłko gębę spierą i jeszcze do kreminału zapakują.

Albo taki dozorca.

Wyjdzie z bramy z sikawką ulice polewać leje, leje i nic.

A niech ja tak spróbuję! Odrazu powiedzą, że świnia i karę każą płacić.

Albo w cyrku.

Przednim mostem zęby sobie na arenie wybijają, podwójnym krawatem gnaty sobie łamią, publiczność klaszcze i forsę płaci i wszyscy krzyczą, że to mistrze.

A niech się dwóch facetów prywatnie pobije, to zaraz gwałt, że bić nie wolno, że to łobuzy, że wychowania nie mają, że trzeba do nich policję wołać...

Ładna równość? Co?

A taki kat Maciejowski. Ludzi wiesza i zato pensję i gratyfikacje dostaje i honorowo na kolei 1-szą klasą jeździ...

A niech który z nas, nie kogoś, ale sam siebie powiesi, to powiedzą, że samobójca, grzesznik i go nawet uczciwie nie pochowają, tylko gdzieś pod płotem...

Więc gdzie tu równość?

Napoleon Sądek.

112 klg. uwodziciel

był narzeczonym 75 starych i młodych panien

(mg). Przed jednym z najwytworniejszych kin w Budapeszcie zgromadziły się tłumy, cisnąc się do kas. Nic dziwnego, albowiem na srebrnym ekranie miała się ukazać w nowej roli kusząca i uwodzicielska Marlena Dietrich. Wśród tłoczących się zwracał powszechną uwagę elegancko odziany jegomość o kolosalnym wzroście i tuszy. Niewątpliwie nieznajomy ważył 112 kilogramów.

W pewnym momencie do olbrzyma podeszli dwaj niepozornie ubrani osobnicy, którzy uchyliwszy klapy marynarek, pokazali znaki wywiadowców policyjnych. Olbrzym pokraśniał, potem zbladł, by wreszcie, nie stawiając oporu, udać się z wywiadowcami do komendy policji.

Tu powitano go niezwykle uprzejmie, jako starego znajomego, który niejednokrotnie za rozmaite oszustwa, przebywał w więzieniu. Obecnie okazało się, że oszust — Aleksander Adler — wyspecjalizował się, mimo swych 112 klg., w bałamuceniu starych panien.

Trudno doprawdy ustalić, jakiemi środkami operował wytrawny łotr, w każdym razie faktem jest, że w ciągu dłuższego czasu ofiarami jego padło 50 starych panien. Urządzał się on w ten sposób, że gdy natrafił na ofiarę, przedstawiał się jako zamożny obywatel, który znudzony gwarem wielkomiejskiego życia, chętnie zawarłby związek z kobietą stateczną.

„Panna", olśniona perspektywą zerwania ze staropanieństwem, szła na lep słodkich słówek. Tymczasem, po upływie paru dni, widząc, że grunt jest przygotowany, don Juan pod najrozmaitszemi pretekstami wyłudzał drobne, a nieraz większe pożyczki. Ofiara, zapatrzona w swój olbrzymi ideał chętnie pożyczała, jedynie w chwili gwałtownego wzruszenia miłosnego, natarczywie dopytywała się o... termin ślubu.

Kolos umiał zręcznie wykręcać się z opresji, aż wreszcie skonstatowawszy iż dość wycisnął z ofiary, znikał W ten sposób skacząc z kwiatka na kwiatek, łotr nabrał 50 starych panien i z otrzymanych pieniędzy, żył niczem udzielny książę.

Obecnie wyszło na jaw że Adler polował nietylko na stare panny. Z przeprowadzonego dochodzenia wynika, że Adler grasował i wśród młodych panien.

Stwierdzono, że Adler występował w roli narzeczonego młodych panien, 25 razy, przyczem za każdym razem rodzice dziewcząt konstatowali, że fundusze ich zmniejszyły się o pokaźną sumę. Adler bowiem i tym razem nie zapomniał o zaciągnięciu pożyczek.

Ostatecznie, wskutek licznych zameldowań, policja roztoczyła czułą opiekę nad nieuchwytnym aferzystą i miała go przed wspomnianem kinem, dokąd szedł zapewne w celu nowego połowu.

Narzeczony 75 panien, starych i młodych stanie przed sądem, by zdać rachunek za swe łotrowskie sprawki.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny Przegląd prasy polskiej 12.10 — Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikat gospodarczy. 13.35 Pieśni włoskie w wyk. Carusa. 14.40 R. Straus: Śmierć i wyzwolenie — poemat symf. 15.15 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół śr. 15.45 Giełda pieniężna. 15.50 Program dla dzieci. 16.40 Muzyka lekka. 17.10 Odczyt p. t.: „Goethe i Mickiewicz". 17.35 Popołudniowy koncert symfoniczny. 18.50 Rozmaitości. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Marsze wojskowe. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Feljeton p. t.: „Godzina w przedszkolu". 20.15 Transmisja z Filharmonji Warsz. 22.30 Transmisja koncertu z Poznania.

Proces o usiłowanie zabójstwa dyr. Zienkiewicza

ściągnął tłumy publiczności

Proces 60-letniego Poniatowskiego, oskarżonego o usiłowanie pozbawienia życia z zasadzki wicedyrektora warszawskiej dyrekcji P.K.P., p. Edwarda Zienkiewicza ściągnął do sądu okręgowego tłumy publiczności, które nie mogły pomieścić się na małej salce o rozmiarach 15 kroków długości i 8 kroków szerokości.

Wśród niesłychanego zaduchu rozpoczęła się rozprawa. W imieniu p. Zienkiewicza, który z wypadku rewolwerowych strzałów poza złamanym patnokciem wyszedł szczęśliwie — dwaj adwokaci wystąpili z powództwem cywilnem, domagając się zasądzenia wartości srebrnej papierośnicy, która zostala przebita kulą nawylot.

Na rozprawę wezwano 2-ch lekarzy psychjatrów, dr. Knoffa i dr. Łuniewskiego, aby wypowiedzieli się o niezwykłem podłożu sprawy, które pchnęło sprawcę do strzałów, dopiero po 14-tu latach od doznanej krzywdy utraty kochanej żony.

Obrona wykorzystała niestawiennictwo kilku ważnych świadków za motyw do wniosku o odroczenie procesu, na co sędziowie przystali. O ponownej rozprawie napiszemy.

Osławiony obrońca Trejdosiewicz

skazany na 6 miesięcy więzienia

Wczoraj zdawał rachunek ze swych licznych zatargów ze sprawiedliwością Zygmunt Trejdosiewicz, lat 55 liczący, który pod tytułami b. sędziego i b. prokuratora prowadzi biuro porad prawnych „Prawo i Majątek".

Trejdosiewicza oskarżał prokurator o oszukańcze podawanie się za adwokata, przyjmowanie w tym charakterze spraw wszelakiego rodzaju i wreszcie o nieposzanowanie sądu w skargach do wyższych instancyj o niekorzystny wyrok. Spraw o nieposzanowanie sądu Trejdosiewicz ma mnóstwo. Niema miasta w Polsce, gdzieby nie nabróździł.

Ponieważ całe postępowanie Trejdosiewicza nastręczało wątpliwości co do jego poczytalności poddano go zbadaniu psychjatrów. Dr. Dreszer i dr. Wilczkowski orzekli, że Trejdosiewicz jest psychopatą od początku swego życia. Choroba wzmaga się. Dołączyły się do niej myśli nadwartościowe, według których uważa siebie za ostateczną instancję w dziedzinie prawa, nic mając sobie równego na ziemi.

W ostatniem słowie Trejdosiewicz dał próbkę tego, pragnąc teorję względności Einsteina wprowadzić do prawa rzymskiego...

Sędzia: — Pan tu ogarnia wszechświat od Adama, Ewy i potopu...

Siwowłosy oskarżony, który dwa razy zjeżdżał świat dokoła, ukończył trzy fakultety: prawa, filozofji i inżynierji, przekonać się ma, że teorja względności w prawie zastosować się nie da, bo prawo jest bezwzględne. Jednem słowem — 6 miesięcy więzienia.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Spoglądając na rozsiane po całem mieszkaniu liczne fotografje Jasi, Rucki rzekł sobie:

— Śliczne z ciebie dziewczątko, Jasieńko, ale jedno ci się już nie uda, pieszczotko! Nie będziesz księżną Brewską. Dziecko twoje nie będzie książątkiem. Nie dostaniesz też owych dwustu tysięcy złotych. Jutro je weźmie Rewel, który mi już żyć nie daje. Zresztą, mam już dwóch innych pasożytów, którzy tylko na to czekają, aby ze mnie zedrzeć, ile się da. Pan Kolas i wiele od niego gorsza kanalja — doktór Florski. Muszę się wystrzegać, aby znów nie osiąść na lodzie. Taka trójka może człowieka oskubać do kości...

Podpalił zapałką cenny dokument i rzucił do kominka.

Po trzech dniach odwiedził go doktór Florski.

— Jakże poszło? — zapytał go Rucki.

— Niełatwo, ale ostatecznie się udało. Początkowo było niesposób, bo odzyskała przytomność, ale potem zrobiło się jej znów znacznie gorzej.

— Stan groźny?

— Bardzo.

— Ale jeszcze chyba nie beznadziejny?

— Narazie jeszcze nie. Uczynię wszystko, co będzie w mej mocy, aby ją ocalić.

— Przy robocie najtrudniej było z koleżanką, bo robiła wrażenie, jakby strzegła skarbu najdroższego, a nieufna! Nie daj, Boże...

— Nawet wobec pana?

— Wobec całego świata. Musiałem użyć podstępu, posyłając ją do apteki po lekarstwo, gdy chora była zupełnie nieprzytomna.

— No i?

— Zrewidowałem wszystko.

— I zabrał pan?

— Zgodnie z pańskiem poleceniem wszystko, co mi wpadło pod rękę.

— Ma pan przy sobie te... rzeczy?

— A pan ma przy sobie... pieniądze?

— Owszem.

— Chciałbym je zobaczyć.

— Pan mi nie ufa?

— Między nami, łajdakami, zaufanie nie istnieje.

— Fe, jakich wyrażeń pan używa — skrzywił się hrabia. — Nie lubię tego. I wogóle widzę, że pan się niepotrzebnie denerwuje — dodał, patrząc, jak Florski co chwila ociera pot z czoła. Jak dalece zaś hrabia musiał być [illegible] moralnie, widać było choćby z tego, że zachowywał najzupełniejszy spokój.

Zapytał Florskiego:

— Czy pan aby zabrał wszystko? Nic pan nie zostawił?

— Nie. Ograbiłem tę biedaczkę ze wszystkiego. Mam wszystkie pamiątki, fotografje, listy. Nie zostało nic, czem mogłaby udowodnić choćby najmniejszy swój związek z Andrzejem Brewskim.

— No, to dobrze — odparł hrabia, wyjmując z biurka plik banknotów, okolony opaską, na której widniała okrągła cyfra: sto tysięcy.

Florski wyciągnął rękę, ale Rucki cofnął swoją.

— [illegible]? — zapytał.

— Racja — odrzekł Florski i wyciągnął swoją paczkę.

Potem nastąpiła ostrożna wymiana z ręki do ręki.

Dziwnie jadowity i obłudny uśmiech zjawił się na twarzy doktora. Szepnął:

— Nigdy sobie nie przebaczę tego, com teraz uczynił, ale panu jeszcze bardziej!

— Jakto? Jeszcze pan niezadowolony?

— Tylko chwilowo i połowicznie.

— Czy to groźba?

— Raczej przezorność...

— Ale narazie pan zachowa milczenie?

— Dałem słowo honoru.

— To mi wystarcza. Gdybym pana jeszcze potrzebował, czy mogę w dalszym ciągu liczyć na pańskie usługi?

— Czemu nie? Wszystko zależy od... zapłaty... Za dobrą cenę mogę wszystko.

— To tylko chciałem wiedzieć. A więc dziękuje i dowidzenia.

Po wyjściu Florskiego hrabia pogrążył się w zadumę.

Narazie wszystko było w porządku. Z rąk Jasi wydarto wszystko, co mogłoby dla niej być podstawą udania się do ks. Brewskiej i liczenia na jej pomoc. Przypomniałaby księżnej, że uległa, opierając się na stanowczych obietnicach Andrzeja i że dziecko jej ma poniekąd wszelkie prawa. I kto wie, księżna mogłaby się może nawet zlitować i... zapisać dziecku ubóstwianego Andrzeja nawet cały swój majątek. Stara księżna byłaby do tego zdolna.

Miała więc Jasia tysiące możliwości.

A teraz co jej zostało?

Nic!

Hrabia Karol tryumfował.

Tymczasem nieszczęsnej Jasi nawet na myśl nie przychodziło krzyżować jego plany.

Leżała w swym skromnym pokoiku, dręczona silną gorączką, bredząc o tym, którego nigdy już nie ujrzy.

Doktór Florski czynił wszystko, co mógł, aby ją ocalić, czem budził niemałe zdumienie i wdzięczność Leny, nie opuszczającej chorej koleżanki ani na chwilę.

Czy była to ze strony doktora skrucha za popełnioną kradzież?

O, nie to było — wyrachowanie!

Był w posiadaniu tajemnicy, z której chciał wyciągnąć jeszcze wiele zysków.

Sto tysięcy Ruckiego spadły nań jak deszcz na spalone żarem słońca piaski pustyni.

Ale bynajmniej nie zaspokoiły jego apetytów, przeciwnie — zaostrzyły je.

Ani mu się śniło oddać Karolowi wszystko, co skradł Jasi.

Zachował listy najjaskrawsze, aby móc znów czerpać pieniądze od Karola, gdy tego zajdzie potrzeba. Uważał to nawet za mniejszą zbrodnię — wymuszanie od przestępcy, niż okradzenie niewinnej, chorej dziewczyny.

Gdyby wszakże Jasia miała umrzeć, wszystko byłoby nanic. Listy straciłyby wszelką wartość. Tem bardziej więc wysilał się nad ocaleniem Jasi. Ponieważ miał dość pieniędzy, zaniedbał wszystkie inne sprawy, niemal nie odchodząc od jej łoża i stosując na własny rachunek najkosztowniejsze lekarstwa, o czem wcale Lenie nie mówił, aby nie budzić podejrzeń.

Wreszcie po długich wysiłkach udało mu się wydobyć Jasię z najcięższego okresu choroby. Z tygodnia na tydzień robiło jej się lepiej, a w pierwszych dniach lutego już można było spodziewać się szybkiego powrotu do zdrowia.

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Ujrzawszy Genię z sędzią śledczym w powozie, udających się w kierunku Bukowa, Marja nie mogła wyjść z podziwu, zwłaszcza widząc, że śmieją się ku sobie radośnie i że on bez krępowania się okrywa jej dłonie pocałunkami.

— Ach, więc i ten jest pod urokiem tej czarownicy? — zapałała wściekłością.

Oburzenie i złość tak ją opętały, że chciała wyskoczyć i cisnąć mu w twarz, co o nim myśli. Wybiegła na szosę, ale zanim zdołała coś rzec, już tamci zniknęli.

Marja była tem wszystkiem tak oszołomiona, że przez długi czas trwała w osłupieniu. Nic nie rozumiała...

Skąd Genia na wolności? I dlaczego razem z sędzią śledczym?

A może chciał jeszcze co zbadać na miejscu?

Ale nie. Wtedy byłaby jeszcze jaka eskorta. I twarze ich nie byłyby tak promienne.

Tu musiało stać się coś nie do wiary.

Czyżby Genia umiała swemi czarami urzec nawet sędziego śledczego?

Tak, czy inaczej, trzeba było teraz działać.

Jak wytłumaczyć swoje nieprzybycie na czas do miasta. Przecież jużby powinna tam dawno być i wszcząć kroki w celu uwolnienia Geni. A zwłaszcza teraz, gdy Genia przybyła i o tem wkrótce będzie wiadomo u Roliczów, ojciec zaniepokoi się o nią poważnie. I Norwin również. Z pewnością lada chwila wyruszą na poszukiwania...

Nie było innej rady, jak tylko grać rolę do końca...

I to natychmiast...

Nie mając wiele czasu do namysłu, Marja wyjęła z kieszeni przygotowany sznur i chustkę, mającą służyć za knebel. Związała się bardzo starannie, natomiast knebla odrazu sobie do ust nie włożyła, nie chcąc się długo męczyć. Trzymała tylko chustkę zębami za rąbek, aby ją szybko zębami wciągnąć całą do ust, gdy tylko usłyszy najlżejszy szmer.

Leżała już tak jakiś czas, gdy znów sen ją zmorzył...

Tym razem wszakże nie na długo...

Wkrótce już, drzemiąc jeszcze, jakby przez sen czuła, że ktoś stoi nad nią, potrząsa nią...

Umyślnie nie otwierała oczu, pragnąc udać zemdloną, aby tem większe wrażenie wywrzeć na Norwinie. Była bowiem przekonana, że to był właśnie on.

Ponieważ wszakże dość niedelikatnie ją tarmosił, postanowiła wreszcie otworzyć oczy...

A wtedy ku swemu śmiertelnemu lękowi ujrzała coś takiego, że czempredzej oczy zmrużyła...

Spojrzała raz jeszcze, nie wierząc swym oczom, a potem już doprawdy omal nie zemdlała...

— — — — — — — —

Kogóż Marja ujrzała nad sobą?

Aby to wyjaśnić, musimy jeszcze pokrótce nakreślić pewien dramat miłosny, który się rozegrał w okolicznej wiosce. Najbogatszy z włościan miejscowych, Mateusz Watros, miał urodziwą córę Ankę. Kręcili się dookoła niej najrozmaitsi chłopacy z całej okolicy, bo to i dziewczyna, jak malowanie, i wiano ogromne: dużo gruntu na własność odrazu po ślubie, całe dziedzictwo po śmierci rodziców, mnóstwo inwentarza żywego i martwego, słowem, wielki los na loterji. To też rodzice strzegli Ankę, jak oka w głowie i przysięgli sobie, że za byle kogo nie wydadzą, tylko za równie bogatego. Marzył im się jaki dzierżawca okoliczny...

Gdy dziewczyna podrosła, matka kazała jej nawet dla pewności sypiać razem z nią w jednem łóżku, tak się obawiała, aby dziewucha się gdzie na noc nie wyślizgnęła.

Zresztą, Anka nie dawała powodu do obaw. Na wszystkie zaloty wiejskich konkurentów odpowiadała zimnym uśmiechem. Owszem, lubiła z tym lub z owym pobaraszkować, ale tylko „bez śmiech", jak mówiła, odtrącając z jednakową stanowczością poważniejsze rozmowy, jak i odważniejsze poczynania, na które miała zawsze jednakową odpowiedź: „Ino bez grab!". Słowem forteca nie do zdobycia...

Tak się wszystkim przynajmniej zdawało...

Ale tak wcale nie było...

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: Katarzyny.

Przepowiednie astrologiczne.

Przyroda zgotuje nam dzisiaj niespodzianki i poczyni spustoszenia. Możemy dzisiaj oczekiwać ciekawego zjawiska astronomicznego.

Urodzeni 21 marca.

Posiadają charakter spostrzegawczy, cechuje ich stanowczość i powaga, umiarkowanie we wszystkiem orjentacja, oczciwość i życzliwość, mają zamiłowanie do sądownictwa lub pedagogiki.

Szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia: 8, 24, 25, kolor czarny z zielonym, jako amulet — talizman Aleksandryt, liczby loteryjne: 1 1 3 2 1 0.

Teatr miejski: „Virtuti Militari"
Bagatela: Przygoda miłosna
Promień: „Sen w miłości"
Słońce: „Poganin"
Sztuka: „Góry w płomieniach"
Swit: „Noc trwogi"
Apollo: Ronny.
Wanda: „Kobieto nie grzesz"
Adria: „Wielkomiejskie ulice"
Uciecha: „C. k. rezerwista".

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 12.10 Muzyka płyt gram., 15.50 Transm. z Warszawy, 16.40 Muzyka płyt gram., 17.35 Transm. koncertu symfonicznego z Warszawy, 19.30 Transm. wiadomości sport., 19.35 Muzyka płyt gram., 20.15 Transm. z Filharmonji Warsz., 22.30 Transmisja koncertu solisty z Poznania.

Dyżur aptek:

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 28, Dietla 76, Aleja 29. Listopada 5, Plac Zgody 18.

Napad rabunkowy na inkasenta firmy „Ziarno"

Wczoraj o godzinie 1-szej w południe został napadnięty inkasent i rozwoziciel chleba firmy „Ziarno" Bławut Piotr, lat 21 w zabudowaniach tejże firmy w celachrabunkowych przez byłego robotnika tejże firmy, który uderzył go łopatą w głowę, oraz zadał mu szereg ran tłuczonych. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Napastnik zbiegł. Dochodzenie prowadzi policja.

Katastrofa automobilowa w Krakowie

Wczoraj popołudniu jechało ul. Kościuszki auto 5 Baonu tel. w którym się znajdowali szeregowiec szofer Romuald Kwiatkowski l. 22 oraz kapitan, a przed nimi jechało auto prywatne w szybkim tempie, które się niespodziewanie zatrzymało, tak, że szofer auta wojskowego nie zdążył zatrzymać motoru, wskutek czego nastąpiło zderzenie obu wozów. Skutki były fatalne, gdyż szofer auta wojsk. R. Kwiatkowski doznał wstrząsu mózgu oraz stłuczenia nóg i ogólnych obrażeń. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala wojskowego w ciężkim stanie. Kapitan wyszedł bez szwanku.

Zbrodniczy czyn w domu noclegowym w Krakowie

Bułat Wancenty, lat 56, robotnik, zam. w Domu Noclegowym przy ulicy Nadwiślańskiej 4, zgłosił do policji, żd dnia 18 b. m. N. Czerny, robotnik, zamieszkały tamże w czasie sprzeczki na tle osobistych porachunków oblał mu twarz jakimś żrącym płynem wskutek czego — prawdopodobne według orzeczenia Kliniki Okulistycznej — utracił zwrok w prawym oku.

Podczas ucieczki przed policją złamał nogę

Dnia 20 bm. wezwano pogotowie ratunkowe do Tadeusza Kisielewskiego który przytrzymany przez wywiadowców z Wydziału Sledcz. jako podejrzany o włamanie do sklepu Viertla przy ul. Grodzkiej 15 w czasie ucieczki zwichnął sobie nogę.

Tragiczna śmierć pułkownika pilota w wannie

W Warszawie przy Al. 3-go Maja 2, w lokalu nr. 53 zamieszkał 36-letni Jan Sendorek, pułkownik-pilot, zastępca szefa departamentu aeronautyki. Miał on on ordynansa Dymitra Żuka. Wczoraj rano pułk. Sendorek powrócił z Poznania. Po śniadaniu pułk. S. udał się do łazienki. W południe przyszedł do mieszkania pewien kapitan. Dowiedziawszy się od ordynansa, iż pułkownik jest w łazience, zapukał, otworzył drzwi i przywitał go. Kapitan zdziwił się wielce, gdyż kąpiący się siedział nieruchomo, mając głowę nachyloną w stronę wody.

Niezwłocznie wezwano zamieszkującego w tymże domu lekarza Kasy Chorych, oraz zaalarmowano Pogotowie Ratunkowe i policję. Lekarze stwierdzili już śmierć pułkownika, która nastąpiła wskutek zatrucia się gazem świetlnym, wydzielającego się z piecyka, służącego do ogrzewania wody.

Zaznaczyć należy, iż gaz ten jest bezwonny mimo to jest zabójczy, gdyż kąpiący się niezdołał nawet wezwać pomocy ordynansa. Na miejsce oprócz policji, przybyła żandamerja, która prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

W tymże domu, w lokalu nr. 112 zaszedł przed kilkoma dniami, podobny wypadek zatrucia.

Okrutny szantażysta porwał dziecko

Przykład porwania synka znanego lotnika Lindbergha w Ameryce znalazł naśladowcę w Warszawie gdzie w tych dniach miał miejsce identyczny wypadek porwania synkainżynierostwa P., zamieszkałych przy ul. Wilczej.

Przed kilkoma dniami służąca państwa P., Marja Wiśniewska wróciła ze spaceru, dokąd udała się wraz z ich 2-letnim synkiem Januszkiem, i z płaczem opowiedziała, że Januszka porwali z wózka. Według słów służącej sprawa przedstawia się następująco: Naprzeciwko parku Ujazdowskiego zaczepił ją jakiś pan zamienił z nią kilka słów niespodziewanie porwał chłopca z wózka i wskoczył do oczekującej w pobliżu limuzyny.

Sprawę odnalezienia dziecka powierzono biuru detektywów. Poszukiwania ułatwiła ta okoliczność iż p. inżynierowa Rozalja P., otrzymała uprzednio trzy szantażujące ją listy, wkońcu żądano złożenia 5.000 zł. — w przeciwnym razie grożono opublikowaniem wiadomości mogących skompromitować panią P.

Pani P. zlekceważyła te żądania. Nie mówiła nic o nich nawet mężowi. Dopiero porwanie dziecka skłoniło ją do zwrócenia uwagi na listy.

Po krótkim dochodzeniu detektywi ustalili, że autorem listów jest niejaki Paweł Romaniuk, zamieszkały w Siedlcach.

Na parę godzin przed aresztowaniem Romaniuka inżynierostwo odzyskali swego jedynaka.

Aresztowany Romaniuk początkowo wypierał się wszystkiego.

Kiedy jednak następnego dnia poczta wręczyła państwu P. list pisany przez Romaniuka z żądaniem wypłacenia 5.000 zł. za zwrócenie dziecka — szantażysta przyznał się do porwania.

Nieszczęśliwy wypadek elektromontera.

Wczoraj wieczór zgłosił się na stację pogotowia ratunkowego, Bigaj Marja, elektromonter, zam. w Borku Fałęckim l. 129, który manipulując przy zegarze elektrycznym, wskutek krótkiego spięcia doznał poparzenia twarzy i obu rąk. Lekarz po opatrzeniu, pozostawił go opiece domowej.

Potrącona przez tramwaj

Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Salinarną l. 1 gdzie 6-cio letnia Lusia Baum zam. przy ul. Dąbrówki 6. została potrącona przez tramwaj doznając złamania 10 żebra po prawej stronie. Lekarz pogotowia po udzieleniu jej pierwszej pomocy pozostawił ją na opiece domowej.

Zamach samobójczy fryzjerki.

Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Żółkiewskiego 10, gdzie Wójcik Wanda l. 19 fryzjerka wypiła w celu samobójczym większą ilość formaliny. Lekarz pogotowia po wypompowaniu żołądka pozostawił ją opiece domowej.

Potrącony przez auto.

Wczoraj zgłosił się na stację pogotowia ratunkowego Kozak Roman l. 21, stolarz w Zabierzowie, który został potrącony przez nieznane auto, doznając stłuczenia kolana oraz obrażeń na całym ciele.

Samobójca prosi o zajęcie się jego pogrzebem.

Towarzystwo Ostatnia Posługa otrzymała wczoraj list wysłany z Warszawy, od niejakiego L. Rozembluma (pochodzącego z Grodna) w którym osobnik ten donosi, że zamierza popełnić samobójstwo i prosi o zajęcie się jego pogrzebem. Rozenblum apeluje do „Ostatniej Posługi", by nie obarczała kosztami pogrzebowemi jego rodziny, gdyż znajduje się ona w niezwykle trudnych warunkach materjalnych.

Towarzystwo chcąc zadość uczynić prośbie prowadzi w tej sprawie dochodzenia lecz dotychczas nie zanotowano nigdzie samobójstwa osobnika o powyższem nazwisku.

Okradziona na ulicy.

Wdowiak Zofja, lat 33, zam. Pańska 8, zgłosiła do policji, że dnia 20 bm. o godz. 17 w czasie gdy przechodząc ulicami w Krakowie, skradziono jej torebkę damską zawierającą kwotę 300 zł., jeden pierścionek i sygnet złoty wart. 450 złotych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm' 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2